Nr. 261. Lwów — Środa dnia 13 Listopada 1907. Rok XLVII.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Szajnochy l. 2 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“ lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno“ i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odniesienie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numery dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Dawid Abrahamowicz.

Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego przyjęto do wiadomości rezygnacyę JE. Dawida Abrahamowicza z prezesostwa Koła polskiego.

P. Głąbiński pożegnał go imieniem Koła i podziękował za dotychczasową jego działalność. Koło hucznymi oklaskami towarzyszyło tej przemowie.

JE. Abrahamowicz, jak dobrze zauważyło jedno pismo, jako wytworny parlamentarzysta wyciągnął konsekwencye z przedłożonego sobie a znanego komunikatu Unii demokratycznej i ustąpił.

Ani cała sprawa przesilenia w Kole polskiem, na co wczoraj już nacisk kładliśmy, nie jest jeszcze wyjawioną, o prawdziwej prawdzie mało kto wie, rozdrażnienie, nawet rozgorączkowanie jeszcze nie ustąpiło, nie jest więc może wskazanem omawianie już teraz okoliczności, z powodu których JE. Dawid Abrahamowicz uznał za stosowne złożyć prezesurę Koła polskiego.

Podkreślić tylko chcemy, że gdy wiceprezes Koła polskiego dr. Głąbiński, wyrażał imieniem Koła p. Abrahamowiczowi podziękowanie za jego dotychczasową działalność na stanowisku prezesa Koła i prosił go, ażeby i nadal wpływami swemi popierał Koło, — całe Koło długimi oklaskami zsolidaryzowało się z tą prośbą i z tem wyrażeniem uznania dla JE Dawida Abrahamowicza, którego, co także podkreślić chcemy, w obecnym swoim składzie poraz pierwszy się zebrawszy, wybrało dnia 16 czerwca ponownie a jednomyślnie i równie wśród długich oklasków, swoim prezesem.

Koło polskie więc, bez względu na frakcye, uznało nietylko dotychczasowe znakomite zasługi JE. Abrahamowicza około kraju, ale prosi go, o dalszą pracę, nawet o poparcie. Rzeczywiście mężów takiej pracy i zasług, takiej rutyny politycznej i zdolności, takiego „mistrza w polityce“, jak raz trafnie ktoś go nazwał, bardziej dziś, niż kiedykolwiek potrzebujemy i cały kraj pragnie go widzieć na stanowiskach, na których zbiegają się nici polityki krajowej, na których trzeba wytyczać, prowadzić, nauczać...

Takiego zdania było Koło polskie wybierając JE. Abrahamowicza w listopadzie 1904 prezesem Koła polskiego, następnie potwierdziło to zdanie wybierając go po przeniesieniu się JE. Dzieduszyckiego na fotel ministra prezesem swoim, potwierdziło jeszcze uroczyściej, wybierając go w czerwcu br. jednomyślnie ponownie prezesem, potwierdziło teraz, prosząc go o dalszą pracę i poparcie.

Jest w tem nie tylko wyrażenie hołdu dla jego znakomitych zasług, ale jest także wyrażenie potrzeby jego działania i pracy dla kraju.

A na uznanie takie zasłużył sobie JE. Abrahamowicz trzydziestotrzyletnią ciężką, gorliwą, często z zaparciem się swojej osoby pracą i swojemi zdolnościami na arenie politycznej. Wprawdzie już w r. 1870 wybrany został do sejmu, ale ponieważ wówczas nie liczył jeszcze lat 30, musiał mandat złożyć i dopiero w r. 1874 ponownie wybrany, rozpoczął swoją publiczną służbę, a oddał się jej tak całem sercem i duszą, włożył w nią wszystkie swoje siły intelektualne, że zaprowadziła go ona nie tylko na najbardziej trudne i odpowiedzialne stanowiska w polityce kraju, ale i na stanowisko prezydenta wiedeńskiej izby posłów, gdyż i obcy umieli ocenić jego zalety i pracę, i przyniosła mu takie ogólne uznanie, że jego dalsza działalność na wybitnych stanowiskach uznaną została za potrzebę kraju.

JE. Abrahamowicz jest przedewszystkiem politykiem realnym; oportunizmem jednak posługuje się jedynie w wyborze środków prowadzących do celu, nigdy, gdy chodzi o sam cel i polityczne zasady i dał też niejednokrotnie tego dowody, gdy w układach z rządem lub z innemi stronnictwami pozostawał nieugiętym, skoro chodziło o strzeżenie tradycyjnej polityki Koła polskiego. Jest wielkim politykiem, ale równie jest człowiekiem niewzruszonych zasad.

Swoich talentów politycznych dał liczne dowody, tak w sejmie, jak w radzie państwa, przedewszystkiem, gdy pośredniczył między Czechami i Niemcami. Jego rozumowanie jest jędrne, logiczne, zmierza zawsze do istoty rzeczy i umie ująć jej rdzeń. Oryentuje się nadzwyczaj szybko, do czego, prawda, wielce mu jest pomocne jego ogromne doświadczenie, znakomita znajomość spraw i osób i ogromny zasób wiadomości. Jest też niezrównanym dyalektykiem.

Swojej odwagi cywilnej dał dowody na stanowisku prezydenta izby posłów, gdzie nie uląkł się skierowanej przeciw niemu burzy rozszalałych obstrukcyonistów. Nawet tym szaleńcom umiał zaimponować, a zawsze umie nakazać dla siebie szacunek.

JE. Abrahamowicz jest także znakomitym ekonomistą i na polu gospodarstwa wiele przysporzył krajowi korzyści, tak wydobywając od rządu środki potrzebne dla podniesienia kraju, jak pracując w towarzystwie gospodarczem i w sejmowych komisyach gospodarstwa krajowego, budżetowej i innych.

Ma wreszcie p. Abrahamowicz zaletę, o której mało w szerszych kołach wiadomo. Jest ogromnie pracowitym i w pracy niezmożonym. Wstaje przed świtem i przez cały dzień nie zna, co to odpoczynek.

JE. Abrahamowicz ma ogólne uznanie dla swych zasług i działalności, ale ma przytem nieprzyjaciół. Jak każdy człowiek zasad. Ale p. Abrahamowicz ma raczej nieprzyjaciół tylko politycznych a nie osobistych. Stojąc od tylu lat w pierwszym rzędzie, potem będąc przywódcą, był celem ataków politycznych i jego nazwisko symbolizowano często z grupą lub zasadą polityczną. Stąd zdawało się, że nieprzyjaciół ma wielu. Tymczasem w kołach włościańskich, zwłaszcza w tych, które bliżej się z nim stykają, osobiście jest poważany i lud z zaufaniem zwraca się do niego. Stronnictwa demokratyczne zaś nie mogą żywić żadnej do niego nieufności, że tu przypomniemy tylko jego mowę budżetową, wypowiedzianą w sejmie w r. 1904, w której uznał, że lewica sejmowa jest motorem żywszej działalności w sejmie i z najgorętszem uznaniem wyraził się o inicyatywie lewicy.

JE. Abrahamowicz ustąpił z przewodnictwa Koła polskiego, ale nie ustąpił z areny politycznej i przypominany raz jeszcze z naciskiem, że Koło polskie prosi go o dalszą pracę i o poparcie.

Rusini o rekonstrukcyi gabinetu.

Prasa ruska nie jest zadowolona z rekonstrukcyi gabinetu br. Becka. „Diło“ pisze: „Sytuacya układa się tak, że ma przyjść do ponownego, reakcyjnego kursu. Kiedyś trząsł parlamentem śp. Hohenwart, Rieger, Grocholski — dziś rolę tę chciałaby odegrać nowa reakcyjna(?) większość, jaka się grupuje około środowiska antisemickiego; pytanie tylko, czy ona będzie miała w sobie racyę dłużnego bytu. Teraz bowiem podnoszą się z pośród Niemców alpejskich i sudeckich głosy protestu przeciw hegemonii antisemickiej wśród obozu niemieckiego. I jest rzeczą pewną, że gdyby nowa, reakcyjna większość chciałaby swą metodę, przemocą praktykowaną w tych partyjnych stosunkach na terenie wiedeńskim i galicyjskim, wprowadzić do wszystkich dziedzin życia publicznego w Austryi, to w naszem państwie znajdzie się jeszcze tyle wolnomyślnych elementów, aby złamać brutalny ucisk (?) postępowych dążności i swobód obywatelskich“.

Po tem praeludium pisze organ „nar. komitetu“: „Stanowisko Rusinów wobec reakcyjno-klerykalnej większości, gdy ona będzie szła szlakiem, jakim idą dotąd partye, które ją tworzą, nie może ulegać żadnej kwestyi.

Nie może być wspólnej pracy z tymi, którzy nas gnębią i wyzyskują. Usankcyonowanie takim krokiem teraźniejszego „bezprawstwa“ przez nas samych, byłoby tylko politycznem samobójstwem. Na ten szlak nasza nowa reprezentacya nie wstąpi, choćby i jak ją maniły głosy ruskiej reptylki („Rusłana“).“

W opozycyjnym obozie znajduje się też grupka posłów staroruskich. O stanowisku reszty posłów ruskich pisze „Haliczanin“: „Opozycyę klubu ukrainofilskiego należy uważać za teoretyczną, tj. dla rządu nieszkodliwą, gdyż i bez głosów wspomnianego klubu większość dla ugody austro-węgierskiej jest zapewniona. W razie, gdyby okazały się potrzebnemi głosy klubu ukrainofilskiego, to rząd może liczyć na nie, lub w najgorszym razie na to, że członkowie klubu nie będą brali udziału w głosowaniu. Dzięki otrzymanym od rządu koncesyom i przyrzeczeniom klub ukrainofilski odrzekł się obstrukcyi i zajął w stosunku do rządu przychylne stanowisko“.

Rolnictwo niemieckie a robotnik polski.

Interesy ekonomiczne rolnictwa pruskiego, potrzebującego setek tysięcy robotników polskich, stoją w wyraźnej sprzeczności z polityką rządu, obawiającego się polszczenia prowincyj pruskich z powodu napływu „obieżysasów“. Od połowy grudnia do marca robotnikowi polskiemu niewolno przebywać na terytoryum Niemiec. Tymczasem z powodu tegorocznego stanu pogody praca na roli zostanie później niż zwykle zakończoną. Rolnicy pruscy są w rozpaczy z powodu braku robotnika rolnego. Wnoszą więc podania do landratów, ażeby pozwolili obieżysasom na przezimowanie, godząc się z konieczności na nieznośną, uciążliwą kontrolę policyjną nad obcokrajowcami, gdyż miejscowa ludność robotnicza szuka zarobków tylko w fabrykach na zachodzie państwa.

To też u ziemian niemieckich, jak donoszą z Poznania, zjawił się pomysł, żeby ograniczyć prawo wolnego przesiedlania się robotników. Zaiste, pomysł desperacki. Ale Niemcy omawiają tę sprawę w swych pismach zupełnie poważnie i dowodzą, że ruina rolnicza będzie nieuniknioną, jeżeli nie będzie prawnego przymusu na robotnika rolnego.

Hakatyści mają inny iście pruski system zaradzenia złemu. Policya pruska, twierdzi „Tägliche Rundschau“, nie jest w stanie skontrolować obieżysasów, przenoszących się stale z miejsca na miejsce, przedstawiających coraz to nowe i inne dowody legitymacyjne. Zwłaszcza gdy polscy robotnicy dostaną się do zakładów przemysłowych nad Renem, odróżnić ich przynależności państwowej nie sposób i ci obcokrajowcy przyczyniają się w znacznym stopniu do wzrostu żywiołu polskiego na zachodzie Niemiec. Rząd nie może obojętnie patrzeć na groźne ruchy żywiołu polskiego. Dlatego „Tägl. Rundsch“, stawia następującą propozycyę:

„Dotychczasowe dostarczanie zagranicznego robotnika polskiego przez zawodowych agentów przechodzi na monopol rządowy; na całej granicy wschodniej od strony Królestwa i Galicyi zaprowadza się kordon wojskowy z odpowiedniemi stacyami i biurami; oddziały kordonu wojskowego będą na żądanie landratów prowadziły robotników polskich do wskazanych dominiów i w swoim czasie odprowadzały ich do granicznych stacyj i zagranicę ekspedyowały. Wtedy kontrola będzie możliwa, ścisła i odpowiadająca politycznemu interesowi państwa.“

Nadmienimy tu, że memoryał rządowy w 20-letniej pracy kolonizacyi uważa także tutejszego robotnika polskiego za najniebezpieczniejszego konkurenta komisyi kolonizacyjnej.

Mamy więc przed sobą dwa oryginalne projekty: jeden żądający ograniczenia prawa wolnego przesiedlania się dla robotnika, drugi oddający czynności dostawiania robotnika na rzecz monopolu rządowego.

Oba te dziwne projekty wypłynąć mogły tylko z desperacyi, jaką wytwarza system pruski w ekonomicznym i społecznym ustroju.

Trzecia Duma.

Jednym ze skutków ordynacyi wyborczej z d. 16 czerwca br. jest ogromne zmniejszenie w trzeciej Dumie liczby posłów od narodowości nierosyjskich. Zredukowano liczbę posłów z Królestwa, a jakkolwiek nowa ordynacya wyborcza stwarzała teoretycznie lepsze warunki dla Polaków zamieszkałych na Litwie i Rusi, reprezentujących przeważnie żywioł ziemiański, zdołano ten „błąd“ naprawić przez odpowiednie manipulowanie kuryami narodowościowemi. Gdy więc w pierwszej Dumie Polaków było blizko 60, a w drugiej 47, w trzeciej będzie ich tylko 17 z Królestwa, Litwy i Rusi. Wskutek nowej ordynacyi wyborczej ucierpiały również inne grupy narodowościowe. Mahometanie, którzy w pierwszej i drugiej Dumie liczyli trzydziestu przeszło posłów, obecnie mają ich tylko 6. Łotyszów w Dumie obecnej nie będzie wcale, Estów tylko 2. Najmniej stosunkowo ucierpieli Litwini, którzy mieć będą obecnie czterech czy pięciu posłów, zamiast dawnych ośmiu czy dziewięciu. Liczba żydów w trzeciej Dumie w porównaniu z pierwszą i drugą, została znacznie zredukowana, zarówno ilościowo, jak i jakościowo. „Kadeci“ nie uważali widocznie za stosowne wysuwać wybitnych żydów wobec spodziewanego nastroju nacyonalistycznego ogromnej większości Dumy.

Ostrze nowej ordynacyi wyborczej i towarzyszącego rozwiązaniu drugiej dumy aktu wymierzone było dość wyraźnie przeciwko Polakom. Inne narodowości dotknięte nie zostały pośrednio: takie grupy, jak mahometanie, Estowie, Łotysze i in., utraciły możność przeprowadzenia swych przedstawicieli dlatego, że opierają się głównie na niższych warstwach ludności, gdy nowa ordynacya wyborcza w rdzennej Rosyi dała przewagę warstwie ziemiańskiej i zamożnemu mieszczaństwu. Jednym ze skutków tej ordynacyi jest zupełne unicestwienie t. zw. „grupy ukraińskiej“, która wykluwać się zaczęła w drugiej Dumie i liczyła przeszło 40 uczestników. Jest to zarazem „testimonium paupertatis“, jakie wystawił sobie t. zw. ruch „ukraiński“ w państwie rosyjskiem. Wynik wyborów na Rusi, gdzie przeszli wyłącznie niemal skrajni reakcyoniści, świadczy wymownie, że „trzydziestomilionowy naród ukraiński“, na który lubią się powoływać Rusini galicyjscy, istnieje dotychczas tylko w ich własnej fantazyi. Nie ulega bowiem wątpliwości, że gdyby ruch „ukraiński“ miał silne korzenie we wszystkich warstwach ludności na Rusi, żadna ordynacya wyborcza nie zdołałaby znieść doszczętnie jego przedstawicielstwa z powierzchni Dumy.

O ile jednak zniknięcie z Dumy reprezentacyi „ukraińskiej“ jest dowodem słabości idei, która miała tę reprezentacyę grupować, o tyle zredukowanie innych grup narodowościowych w Dumie jest jedynie wynikiem celowych dążeń ze strony czynników kierowniczych w państwie: chodziło o usunięcie od wpływu na bieg spraw w Dumie żywiołów nierosyjskich, w szczególności zaś o zapewnienie w niej roli dominującej szczepowi wielkorosyjskiemu.

Cel ten w zupełności został osiągnięty. Gdy w pierwszej i w drugiej Dumie stosunek procentowy deputowanych odpowiadał mniej więcej stosunkowi procentowemu różnych narodowości i plemion w państwie obecnie stosunek ten zmienił się wyłącznie na korzyść Wielkorosyan: stanowić oni będą bodaj 90 proc. całej Dumy, gdy liczba Wielkorosyan w państwie rosyjskiem nie stanowi nawet 60 proc. Prawda, obok Wielkorosyan, na nowej ordynacyi wyborczej zyskała jedna tylko grupa narodowościowa: w trzeciej Dumie zjawia się grupa posłów niemieckich (konstytucyonaliści bałtyccy w liczbie siedmiu), których nie było ani w pierwszej, ani w drugiej Dumie. Ale Niemcy, coprawda, nie mogą chyba być uważani w państwie rosyjskiem za narodowość krzywdzoną.

Wszystkie inne grupy narodowościowe zostały zredukowane tak znacznie, że nie mogą być wyrazem ani stosunku liczebnego, ani istotnego znaczenia ekonomicznego i kulturalnego w państwie rosyjskiem.

Uczyniono to gwoli „wzmocnienia państwa“, któremu rzekomo groziły wielkie niebezpieczeństwa ze strony pretensyi do samoistnego rozwoju, jakie zaznaczyli „inorodcy“ w dwóch pierwszych Dumach.

Niektóre organy liberalnej pracy rosyjskiej kwestyonują, czy istotnie środki takie prowadzą do wzmocnienia państwa. Przyszłość okaże, co jest lepszym środkiem zespolenia państwowego: równouprawnienie wszystkich narodowości, jak chcą zwolennicy reform, czy też uprzywilejowanie jednej narodowości, bodaj nawet jednego w niej szczepu, jak chcą nacyonaliści wielkorosyjscy. Ci ostatni cel swój osiągnęli i pozbyli się „niebezpieczeństwa obcoplemieńczego“ z Dumy, mają więc zupełną możność rozwinąć swe talenty państwowo-twórcze.

W Dumie nie będą już się rozlegać „pretensye“ „inorodców“, które tak irytowały „ludzi prawdziwie rosyjskich“ w pierwszej i drugiej Dumie. Nie znaczy to oczywiście, że te „pretensye“, czyli właściwie mówiąc dążenia rozmaitych plemion i narodów w państwie rosyjskiem do samoistnego rozwoju, znikną z powierzchni życia z tą samą chwilą, gdy nie znajdą możności przejawiania się w Dumie. Aspiracye te istnieć będą, popłyną tylko głębszym prądem, Duma zaś tem mniej będzie wyrazicielką istotnych dążeń ludności państwa rosyjskiego, im mniej dawać będzie aspiracyom tym wyrazu i zaspokojenia.

Korespondencye.

Rzym, 8 listopada.

(Najbliższy konsystorz. — Sprawa kreacyi nowych kardynałów. — Włoscy i cudzoziemscy prałaci. — Wakanse we Francyi. — Purpurat w Westminsterze i Ameryce półn. — Horoskopy. — Proces Nasi Lombardo — Circulus vitiosus w obronie. — Słabe wykręty eksministra. — Rezerwa Lombarda. Pierwszy świadek.)

Tegoroczny konsystorz odbędzie się najprawdopodobniej w pierwszej połowie grudnia. Mimo, iż w składzie Kollegium św. są liczne wakanse, nie zapadła jeszcze w Watykanie decyzya co do tego, czy na konsystorzu grudniowym

---

8

Szalone przedsięwzięcie.

Powieść.

Przełożyła z angielskiego Janina B.

(Ciąg dalszy).

— Pani jesteś jakaś inna, choć nie umiem tego wyrazić, czemu tak mi się zdaje. Moja siostrzenica Sally jest także pokojową we dworze, trochę lekkomyślna, ale dobra dziewczyna, zobaczy ją panienka. A jakże się panienka nazywa?

— Mol... Sara Jenkins...

— Jak pani mówi?

— Sara Jenkins.

— Proszę się zapytać o Sally Colles, gdy pani przybędzie do dworu i powiedzieć jej, że pani jechała z Mary Colles. Ona panią obznajomi z całym trybem dworu. Troszkę tam robią, co kto chce. Miss Atherstan spuszcza się z zarządem całego domu na klucznicę mrs. Williams, a ta pani Williams lubi troszkę naciągać, tak kropelkę więcej, niżli to przystoi, a choć w tem nie ma znów nic tak złego, ale reszta służby pozwala sobie na więcej swobody.

— A miss Atherstan nic o tem nie wie?

— O, gdyby wiedziała zarazby się to zmieniło, ale w tych wielkich domach tyle historyi dzieje się poza plecyma panów. Miss Atherstan jest młodą osobą, zaledwie dwadzieścia jeden lub dwa lat licząca a mr. Atherstan zapalony myśliwy dba tylko o swe polowanie i cały zarząd domu zostawia siostrze. Ciotka ich mieszkała z nimi aż do pełnoletności panny, była to bardzo miła osoba; teraz odjechała, podobno wyszła zamąż powtórnie. Otóż jesteśmy w Alston, proszę nie zapominać pozdrowić Sally Coles odemnie i poinformować się u niej.

Mrs. Coles swem opowiadaniem o dworze zaniepokoiła mnie. Mam więc znaleźć się w dość swobodnem towarzystwie, jednak gdyby mi się coś niepodobało, znajdę sposób usunięcia się; mam dosyć pieniędzy, by nie być więźniem obowiązku we dworze, a mrs. Coles zapewniała mnie, że wolności ma się tam dosyć.

— Pani nazywa się Sara Jenkins?

— Tak jest.

— Mam tutaj wózek pod jej rzeczy.

— Ale to ma być wszystko co pani przywiozła ze sobą? Jakoś inaczej od innych pokojowych wygląda pani, miss Jenkins!

Miss. Nie myślałam, że służba między sobą używa tego wyrazu; czyż i ja mam „panem“ nazywać fertycznego masztelarza.

— Czy daleko stąd do dworu? — pytam, usadawiając się przy nim na wózku dwukołowym.

— Pięć mil, a zimno będzie gdy wjedziemy na step.

— Macie pięknego konia.

— O pewnie, to to koń pana; gdy go nie ma w domu, zabieram zwierzę, niech się trochę ćwiczy. Wasze oczko jest równie dobre jak piękne, dodał, mrugając okiem z miną znawcy.

Ja spoglądam nań lodowato. Jak on śmie zapominać się wobec mnie, jednej z Carthewów; lecz wnet przypominam sobie, że mam być Sarą Jenkins, pokojową, a te prawdopodobniej stoją niżej od groomów w hierarchii służebnej.

— Skąd się panienka nauczyła tak rozpoznawać konie?

— Z której okolicy pochodzi?

— Z Blankshire.

— Z której części?

— Blisko Lowon.

— O! to słynny okręg myśliwski.

— Tam byłem, zanim wstąpiłem do służby w Alston. Prowadziłem psy Dichtley'ow.

— Ja także — mówię z roztargnieniem.

Groom patrzy na mnie z otwartemi ustami, poczem odzywa się powoli.

— Czyż nie jesteś panna Sarą Jenkins nową pokojową, przyjętą we dworze?

— Jestem nią, ale to mi nie przeszkadzało, bym mym braciom towarzyszyła na polowaniach.

I tak było w istocie. Jerzy, Wil i ja mnóstwo razy polowaliśmy u Dichtleyow, ale w przyszłości muszę uważać na każde słowo; już i tak wzbudziłam podejrzenie w tym chłopaku, który na mnie rzuca ukradkowe spojrzenia, gdy sądzi, że nań nie patrzę.

— Och! spadłaś panna z drabinki, przybywając tutaj za pokojową.

— Pewnie, schodzę z niej — odpowiadam poważnie.

Dotyka batem konia, ten szybciej biedz zaczyna.

— Ja nazywam się Tomasz Johnson, jestem masztalerzem we dworze — odzywa się po chwili. — Jest nas dziewiętnaścioro służby, Code i ja będziemy często z panną w zetknięciu.

— Doprawdy? Ależ zimno!

— Mam tu kocyk, podam go panience, jeśli mi na chwilę zechce potrzymać lejce; koń jest łagodny jak baranek, nie ma się czego obawiać.

— Ja się nie boję.

Podaje mi lejce, zadużo czasu jednak potrzebuje na wyszukanie koca, potem rozwija go z miną tryumfującą, chcąc mię nim okryć z przesadną uprzejmością.

Odsuwam się gwałtownie i z widoczną niechęcią od jego ramienia i niezręcznych palców.

— Dziękuję, sama się okryję.

— Och wysoko pani mierzysz — mówi z miną urażoną.

— Istotnie. Daleko jeszcze do dworu?

— Blisko dwie mile.

Jedziemy stepem, pokrytym jałowcem ciernistym, tylko trzy wyniosłe jodły odcinają się samotne na tle zimowego nieba. To nie droga, lecz raczej ścieżka, gubiąca się wśród zapadającego zmroku.

— Czy to jedyna droga, prowadząca do dworu?

— Jest jeszcze inna, ale o wiele dłuższa, okrąża prawie czteromilowe koło. Teraz jesteśmy w najwyższym punkcie okolicy, dlatego taki silny prąd wiatru. Trzy jodły są jedynym drogowskazem. Ilu to już ludzi zginęło tutaj, zbłądziwszy wśród mgły lub śnieżycy; na drugi dzień znajdywano ich nieżywych, zmarzniętych.

Popędza lekko swego konia. Noc robi się coraz ciemniejsza. Mimo koca trzęsę się z zimna. Zapał opuszcza mnie, ustępując miejsca dziwnej trwodze i obawie.

Jak ja mogłam przedsiębrać coś podobnie szalonego? Ja, Molly Carthew, siedzę obok prostego masztalerza, udając się na służbę do nieznanego pana! Co za skandal, gdyby się o tem dowiedziano!

Ale nie ma mowy o powrocie teraz. Wszak wśród pustyni nie mogę wysiąść z wózka i pójść pieszo do stacyi kolejowej. Aż do jutra muszę już pozostać w roli Sary Jenkins.

Zimno zaczyna być przejmujące.

Ale oto i loża odźwiernego.

(C. d. n.)

Pius X będzie kreował nowych kardynałów. Papież jest niechętnym nowym promocyom, osobliwie o ile to dotyczy kardynałów włoskich kuryi. Bądź co bądź jednak są pewne widoki, że jedno lub dwa miejsca wakujące będą tym razem obsadzone.

Nic jeszcze decydującego nie postanowiono co do kardynałów zagranicznych. Gdyby bowiem jeden został zamianowany, należałoby dla konsekwencyi obsadzić i liczne inne wakanse. Np. gdyby kapelusz kardynalski otrzymał prałat niemiecki, trudno byłoby dalej zwlekać z mianowaniem kardynałów francuskich. Obecnie kościół we Francyi liczy czterech purpuratów, a ma prawo do siedmiu lub ośmiu. Zdrowie tego czy owego z żyjących czterech kardynałów niezupełnie jest zadawalające. Gdyby, na nieszczęście, tylko dwóch lub trzech miało w tych czasach pozostać przy życiu, byłoby koniecznością niezbędną mianowanie francuskich purpuratów. Nie można wiedzieć z pewnością, iż na najbliższym konsystorzu przyjdzie do nominacyi. Stolica św. dlatego ociąga się, ponieważ jest słusznie przekonaną, że sytuacya we Francyi nie dojrzała jeszcze o tyle, aby można już teraz podnieść kilku biskupów do godności purpuratów.

W pewnych sferach katolickich słyszałem, iż kapelusz kardynalski ma wkrótce otrzymać mons. Bourne, arcybiskup Westminsteru. W Watykanie przeczą tej wiadomości. Upłynie jeszcze niemało wody pod mostami Tamizy, zanim mons. Bourne będzie zaliczony do Kollegium św. „A fortiori" nie można też mówić o nowym kardynale Ameryki północnej. Na wypadek, gdyby Ojciec św. zdecydował się kreować na najbliższym konsystorzu nowych kardynałów, jest bardzo prawdopodobnem, zostaną nimi: jeden lub dwaj Włosi, jeden Niemiec i dwaj Francuzi. Lecz powtarzam, że są to tylko krążące w sferach watykańskich domysły; papież bowiem dotychczas nie powziął jeszcze ostatecznej decyzyi.

Uwagę powszechną pochłania w dalszym ciągu proces Nasiego. Plac św. Ludwika jest codziennie od południa jakby w stanie oblężenia, zwłaszcza palazzo chadama, gdzie się odbywa ta pamiętna w dziejach parlamentaryzmu włoskiego rozprawa karna. Zainteresowanie nią jest bardzo wielkie; dzienniki poświęcają „aferze" codziennie całe kolumny. Samoobrona eksministra, trwająca już trzeci dzień nie wypadła dla niego pomyślnie. Dowody jego obracają się jakby w błędnem kole, i bynajmniej nie zdołały wykazać jego niewinności.

Nunzio Nasi w niedługim czasie swego urzędowania wydał przeszło 50.000 lir na swe podróże. Gdy mu wykazano dowodnie, że sumy były przesadzone, Nasi rzekł:

— Nie mogę wykazać, w jaki właściwie sposób były przesadzone, ale przyznaję, że były przesadzone.

Ta odpowiedź nie była usprawiedliwieniem się. Drobnym przykładem, jak wielkie sumy liczył sobie Nasi za podróże, jest np. pozycya: „Facchini" (posługacze kolejowi) w podróży z Rzymu do Medyolanu 250 lir". Tyle chyba i sam król nie wydaje. Przy innej okazyi oskarżony tłumaczył się, że do rozrzutności skłaniała go „ragion (racya) politica": lecz okazało się, że w Nasi wydawał pieniądze na cele polityczne z funduszu dyspozycyjnego. Prezydent odpowiedział mu na to, że taki fundusz przy ministerstwie oświaty nie istniał i nie istnieje i że Nasi własnowolnie wydzielił dla siebie z funduszów ministerstwa kasę podręczną, którą nazwał „fondo segreto" w przekonaniu, iż w ten sposób wolnym będzie od wszelkiej odpowiedzialności.

Z tego funduszu opłacał Nasi fotografie, które ministerstwo rozsyła po różnych zagranicznych instytucyach. Ale śledztwo wykazało, że za grosz publiczny opłacano też fotografie jego żony, rodziny i przyjaciół i kosztowało to przeszło 300 lir. Gdy prezydent zażądał wyjaśnienia co do tej pozycyi, rzekł Nasi:

— Signor presidente, io sono stanchissimo (zaiste się bardzo znużonym) e non posso rispondere.

Przedstawiono mu, że pozakupywał bronzy, meble, kwiaty wazonowe itd. Nasi tłumaczył, że były to przedmioty przeznaczone na prezenty; tak, że bliższych wyjaśnień udzielą świadkowie jego. Rzeźbiarze Buemi, Balla i malarz Jerace — każdy z nich otrzymał od ministra po 1000 lir, a nawzajem od każdego otrzymał Nasi rzeźbę lub obraz. Nasi mówi:

— Rzeźby i obrazy mi darowano, a ja ze swej strony darowałem każdemu po 1000 lir.

Czyż w ten sposób ma zbijać akt oskarżenia minister oświaty i adwokat?

Jeszcze jeden przykład: 15.000 lir miał wydać Nasi na oprawę książek. On nie przeczy temu, lecz powołuje się na zwyczaj. By taki miał istnieć, tego nie udowodnił, a choćby i istniał, czyż to mogłoby Nasiego usprawiedliwiać? Książki nabywał i oprawiał oskarżony kosztem ministerstwa, i temu on nie przeczy. Znaleziono je w jego domu, ponieważ mu były potrzebne dla służby w urzędzie ministra. A dlaczego po użyciu książek nie odesłał ich do gmachu ministerstwa?

Lombardi tłómaczy się krótko, że jako sekretarz ministra spełniał we wszystkiem jego wolę; wierzył w jego uczciwość i nie kontrolował jego rachunków, bo nie miał do tego prawa. Zdaje się, że w dalszym ciągu rozprawy Lombardo wyjdzie z dotychczasowej rezerwy, co Nasiemu nie przyniesie korzyści.

Dziś rozpoczęto się słuchanie świadków. Pierwszym był b. poseł prof. Ciccotti, ten sam, który pierwszy miał odwagę wystąpić w parlamencie z ciężkiem oskarżeniem przeciw Nasiemu, który obecnie piastował jeszcze tekę ministeryalną. Zeznania Ciccotiego były bardzo obciążające.

K. Roszczyc.

Paryż, 9 listopada.

(Królowa Marya-Krystyna w Paryżu. — Wizyta prezydenta republiki. — Królowa w pałacu Elizejskim. — Dwie królowe-wdowy. — Bomba na Alfonsa XIII. — Świętokradcy nawzajem zdradzający się. — Klęska powodzi we Francyi południowej).

Bawiła tu przez dwa dni Marya-Krystyna hiszpańska królowa-wdowa z księżniczką markizy de Montejuzua, markiza Aguilar de Campos i ks. de la Conquista. Na gare de l'Est powitał monarchinię ambasador hiszpański i markiza del Muni, minister-rezydent d'Arrogo, oraz liczni członkowie kolonii hiszpańskiej i amerykańskiej. Na dworcu był też obecnym prefekt policyi, Lepine. Królowa zamieszkała w hotelu Continental, skąd piękny widok na Rivoli.

O godzinie 3 złożył królowej wizytę prezydent republiki i pani Fallieres, którym towarzyszyli: dyrektor protokołu Mollard, gen. sekretarz prezydentury Lanes i komendant Schlumberger. Prezydent zaprosił Maryę-Krystynę na otwarcie wystawy złocieni, orchidei i kwiatów jesiennych. O godz. 3 udała się królowa wraz ze świtą do pałacu Elizejskiego, by rewizytować prezydenta i jego żonę. Królowej oddano honory wojskowe. W kwadrans później odjechała; prezydent podał królowej ramię i odprowadził ją do powozu. Dnia następnego tj. wczoraj złożyła Marya-Krystyna kilka wizyt. Między innemi odwiedziła Maryę, królowę Obojga-Sycylij, wdowę po królu Franciszku II, zmarłym w r. 1894. Po zwiedzeniu wystawy odjechała matka Alfonsa XIII do Madrytu.

W miejskiem laboratoryum chemicznem badano wczoraj zawartość maszyny piekielnej, jaką wyłowiono przed kilkoma dniami na dnie Sekwany. Okazało się, że maszyna w razie eksplozyi mogłaby wyrządzić bardzo wielkie szkody. Zawierała proch czarny, lont, kika nabojów dynamitu i dwa detonatory. Wszystko to było zamknięte w puszce, owinięte w gazetę i obwiązane szpagatem.

Dziennik miał datę z końca marca 1905 r., a więc z czasu, kiedy popełniono zamach na Alfonsa XIII i Loubeta, przy rue de Rohan. Przed przybyciem króla do Paryża policya skonfiskowała 4 bomby, a miała informacye, że powinno ich było być sześć. Jedna z nich eksplodowała przy rue de Rohan, a o szóstej nie wiedziano, gdzie się podziała. Aż dopiero teraz znaleziono ją w Sekwanie.

Znaną jest czytelnikom „Gazety Narod." sprawa Antoniego Thomasa, który na czele zorganizowanej bandy dopuszczał się kradzieży w kościołach, w różnych stronach Francyi. Dotychczas siedzą w aresztach śledczych: Thomas, jego matka i przyjaciel Faure. We czwartek aresztowany został znów b. przyjaciel Thomasa, bogaty antykwaryusz, Dufay, co do ktorego Thomas w śledztwie zeznał, iż był jego spólnikiem w kradzieżach przedmiotów świętych. Komisarz policyi udał się wprost do mieszkania Dufaya w Clermont-Ferrand. Nie zastawszy go w domu, wysłał poń detektywa, a rownocześnie oznajmił żonie i córce, że ma polecenie aresztowania Dufaya. Ten, gdy przybył do domu, oświadczył komisarzowi, że jest zupełnie niewinnym. W sądzie domagał się, aby aresztowano i innych antykwaryuszów, którzy z Thomasem mieli do czynienia, a których on denuncyował. Sędzia śledczy skorzysta niewątpliwie z tych wynurzeń. Sprawa przybiera szerokie rozmiary.

We wszystkich krajach południowych powodzie wyrządzają milionowe szkody: we Włoszech, w Hiszpanii, a także i w południowej Francyi. Deszcze ulewne padają od początku października. Okolice Narbony i Agde są kompletnie zalane, a dwa te górzyste miasta wystercząją jak wyspy z pośród bezbrzeżnych toni mętnej wody. W okolicach Béziers srożył się tymi dniami huragan i czego jeszcze nie zniszczyła woda, to zmiotła z powierzchni ziemi trąba powietrzna. Wiele domów się zawaliło, a rumowiska zasypały kilkoro ludzi.

Łódź ratunkową z trzema żołnierzami uniosły wzburzone fale i nieszczęśliwi trzej ludzie utonęli w oczach tłumów, zebranych na wybrzeżu. W okolicach Narbony komunikacya kolejowa od wielu dni jest przerwana.

W Perpignan woda zniszczyła mur, otaczający schronisko starców, zalała parter i pierwsze piętro. Starcy przenieśli się na wyższe piętra. Z wielkim trudem udało się pionierom uratować nieszczęśliwych. Najstarsi ludzie nie pamiętają tak wielkiej powodzi, jaką jest tegoroczna. Sytuacya staje się coraz bardziej krytyczną, gdyż nawalne deszcze padają niemal bez przerwy.

W. Koryatowicz.

Kronika.

Lwów, dnia 12 listopada 1907.

Kalendarz

We środę 13 listopada Eugeniusza — Gr. kat. Stachyja Ap. — Kal. słow. Wszerada
Wschód słońca 7·12 zachód 4·17.

We czwartek 14 listopada Serafina wyz. — Gr. kat. Stachyja Ap. — Kal. słow. Wodzimira,
Wschód słońca 7·12 zachód 4·17.

W piątek 15 listopada Leopolde wyz. — Gr. kat. Akindyna. — Kal. słow. Przybysława
Wschód słońca 7·15, zachód 4·15

— **Odznaczenia w sądach.** Cesarz w uznaniu za wydatną służbę w służbie sądowej, nadał order żelaznej korony 3 klasy prokuratorowi państwa w Krakowie Romanowi Dolińskiemu, wiceprezydentowi sądu krajowego w Czerniowcach Aleksandrowi Artymowiczowi i prokuratorowi VI rangi w Tarnopolu Wiktorowi Piwockiemu; krzyż kawalerski orderu Fr. Józefa: radcy sądu krajowego Hieronimowi Błonarowiczowi w Krakowie, radcy sądu i naczelnikowi sądu pow. w Wieliczce Hugonowi Henochowi, radcy sądu kraj. Stefanowi Krywułtowi w Wadowicach, radcy sądowemu i naczelnikowi sądu pow. drowi Karolowi Biegańskiemu w Bochni, radcy sądu krajow. Karolowi Kopietzowi w Przemyślu, radcy sądu krajow. Józefowi Kazanowiczowi w Stanisławowie, radcy sądu kraj. i naczelnikowi sądu pow. Kazimierzowi Woynie w Kałuszu, zastępcy prokuratora w VII randze Adamowi Juliuszowi Schneidrowi we Lwowie; tytuł i charakter radcy dworu wiceprezydentowi sądu kraj. w Krakowie Dyonizemu Pogorzelskiemu, radcy wyższego sądu kraj. we Lwowie Tytusowi Zającakowskiemu; tytuł i charakter radców wyższego sądu kraj. radcom sądu kraj. Adolfowi Oelowi w Czerniowcach, Janowi Hirschowi we Lwowie, Teodorowi Gribowskiemu w Czerniowcach, Janowi Garlickiemu we Lwowie; tytuł i charakter radcy sądu kraj. sekretarzom: Kazimierzowi Witkowskiemu w Krakowie i Józefowi Adamowi Haymanowi we Lwowie; złoty krzyż zasługi z koroną: st. naczelnikowi kancelaryi Ignacemu Kubalowi w Rzeszowie, st. oficyałowi Adolfowi Wysoczańskiemu w Krakowie i st. nacz. kancel. Alojzemu Kohlowi w Złoczowie; złoty krzyż zasługi: oficyałom kanc. Józ. Koczyrkiewiczowi w Jarosławiu i Edw. Hoffmannowi w Stryju.

— **Lustracya sądów.** Prezydent sądu wyższego dr. Aleksander Tchorznicki, wrócił do Lwowa po tygodniowej lustracyi sądu obwodowego w Stanisławowie. Sąd powiatowy lustrował równocześnie radca wyższego sądu p. J. Turtelltaub.

Kronika lwowska.

✕ **Nowe apteki we Lwowie.** Na wczorajszem posiedzeniu sekcyi sanitarnej wydano opinię co do otwarcia 4 nowych aptek we Lwowie. Apteki te miałyby być otwarte w górnej części ul. Łyczakowskiej poza ulicą Hausnera, u zbiegu ulic Zyblikiewicza i Stryjskiej, na ul. Bema i u zbiegu ulic Zamarstynowskiej i Tkackiej.

÷ **Z Koła literacko-artystycznego.** Nowy sezon zebrań towarzyskich w „Kole" zainauguruje w „Kole" w najbliższy czwartek, 14 bm., koncert z współudziałem Pelagii hr. Skarbkówny (śpiew), p. Natalii Loewenhoff (fortepian), p. Władysława Kwiatkiewicza (deklamacya), pp. Józefa Manna śpiew i dra Karola Liszniewskiego. Początek koncertu o 8 wieczorem.

✕ **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W środę dnia 13 bm. prof. gimn. dr. K. Ciesielski: Zarys botaniki, cz. I. (z demonstracyami). Zakład fizyczny uniw. ul. Długosza 8. Początek o godzinie 6. — Doc. dr. R. Negrusz: Chemia nieorganiczna, cz. I (z demonstracyami.) Zakład chemiczny uniwersytetu ulica Długosza 6. Początek o godzinie pół do 8.

÷ **Zwalczanie handlu dziewczętami.** W sobotę 16 bm. o 6 wiecz. odbędzie się wiec publiczny w sali ratuszowej w sprawie zwalczania handlu dziewczętami.

÷ **Z okazyi** wiecu akademików polskich pisze „Diło": „...My nie myślimy odbierać Polakom ich praw do uniwersytetu lwowskiego, lecz domagamy się tylko praw swoich. Czy te prawa zdobędziemy w istniejącym (?) uniwersytecie, czy obok niego w uniwersytecie nowym, ruskim — co najpiękniej zaspokajałoby nasze potrzeby i żądania, — to już pozostawiamy rządowi, który ma obowiązek dbać o zaspokojenie kulturnych potrzeb wszystkich narodów państwa.

W sprawie demoralizacyi młodzieży. Na wczorajszem posiedzeniu ankiety, złożonej z inicyatywy tow. ochrony młodzieży, referował dr. Starzewski i postawił następujące wnioski:

1. W miastach większych, posiadających więcej niż jedną szkołę średnią należy zamiast odznak na czapce wprowadzić dla każdej szkoły odmienne barwy wyłogów przy mundurkach szkolnych.

2. Każdy student szkół średnich powinien posiadać i zawsze nosić przy sobie książeczkę legitymacyjną.

3. Organy policyi winny ściśle dozorować lokale, do których uczęszczanie studentom szkół średnich, wedle przepisów szkolnych jest wzbronione. I jeżeli w takim lokalu studenta napotkają, winny w sposób jak najbardziej przyzwoity i dyskretny odebrać od niego książeczkę legitymacyjną i odesłać ją ze zachowaniem również jak najściślejszej dyskrecyi towarzystwu ochrony młodzieży, podając bliższe szczegóły, wśród jakich okoliczności książeczka legitymacyjna została skonfiskowaną.

4. Jakakolwiek dalsza ingerencya organów policyi jest bezwarunkowo wykluczona, o ile naturalnie nie zachodzą tego rodzaju okoliczności, że policya jako organ bezpieczeństwa i porządku publicznego, bez względu na osobę i bezwarunkowo wkraczać jest obowiązaną.

5. Młodzieniec ubrany w mundurek szkolny przydybany przez organy policyjne w miejscu zakazanem, a nie mogący się wylegitymować, że istotnie jest studentem, ma być traktowany przez organa policyjne aż do wylegitymowania się, jak ktoś, kto nieprawnie podszywa się pod mundur studenta. Tak samo na odwrót mogą organa policyi żądać od młodzieńców, wyglądających na studentów i przebywających w miejscach studentom zakazanych, wylegitymowania się, że nie są studentami szkół średnich.

6. Towarzystwo Ochrony młodzieży przy zachowaniu jak najściślejszej dyskrecyi zwraca legitymacyę studenta, nadesłaną mu przez policyę, ojcu lub opiekunowi. W tym celu prosi opiekę domową, aby stawiła się osobiście w lokalu towarzystwa w pewnym oznaczonym czasie. Przy tej sposobności informuje ją w jakich okolicznościach legitymacya studentowi została skonfiskowaną, zwraca uwagę na potrzebę ściślejszego nadzoru domowego i ostrzega, że gdyby powtórnie legitymacya studentowi została skonfiskowana, będzie odesłana dyrekcyi szkoły do urzędowego użytku.

7. W wypadkach skonstatowania przez tow. Ochrona młodzieży zupełnego braku opieki domowej, albo opieki nieodpowiedniej, będzie zadaniem tow. ochrony młodzieży w granicach możności i środków, jakimi rozporządza, takiemu chłopcu opiekę domową zastąpić, względnie o nią się wystarać.

8. Ankieta wyraża zapatrywania, że należy właścicieli lokalów, w których przebywanie studentom szkół średnich jest wzbronione, a stwierdzone zostanie, że studentów systematycznie goszczą, pociągać do odpowiedzialności.

9. Rzeczą tow. ochrony młodzieży w porozumieniu z tow. zabaw ruchowych i dyrekcyami szkół średnich, będzie postarać się, aby młodzieży szkolnej dostarczyć godziwych zajęć i rozrywek w chwilach wolnych od nauki. W dyskusyi zabierali głos pp. Bel. Lewicki, Jakubowski, Fryling, Dworski, Dylewski, dr. Reinlender, Lukas, dr. Waldman i dr. Gryziecki. Między innemi wskazywano w dyskusyi na niedostateczność powyższych wniosków. Trzeba iść głębiej, do przyczyn; samymi środkami policyjnymi nie wykorzeni się złego a drastyczne następstwa takich środków mogą odbić się fatalnie na jednostkach. Powzięcie uchwał odroczono do następnego posiedzenia.

✕ **Samobójstwo.** Czeladnik ślusarski Antoni Pelzek, liczący lat 43, odebrał sobie życie przez obwieszenie. Cierpiał on widocznie na manię samobójczą, gdyż już przedtem dwa razy próbował się powiesić, zawsze jednak żona go uratowała.

✕ **Znaleziony** mniejszy zegarek złoty damski może właścicielka odebrać w domu ul. Zielona 16, I piętro na ganku.

Kronika krajowa.

Nieudały napad „Siczy". W niedzielę odbył się w Niewoczynie koło Bohorodczan wiec, zwołany przez staroruską organizacyę. Uczestników było około 5000. O przebiegu wiecu piszą do „Halicz": „Z ukraińskiego taboru przyszła zorganizowana przez adwokata z Bohorodczan, Nowakowskiego banda „pałoczników", złożona z 200 członków okolicznych Siczy i zajęła plac, na którym miał się odbyć wiec. O tem, że pałecznicy dr. Nowakowskiego mają wiec rozbić, wiedzieli miejscowi włościanie już na dzień przedtem, „wojsko" bowiem Nowakowskiego zapowiadało, że należy koniecznie urządzić pogrom „kacapów". Tymczasem stało się inaczej. Gdy Nowakowski i jego „czestnaja kompania" wszczęła na początku obrad wiecu piekielny wrzask, wzburzony lud rzucił się na cały „Kisz" (kosz) i wyparł awanturników poza ogrodzenie, gdzie wielu siczowników poturbował, tak, że wszyscy poczęli uciekać, pozostawiając na miejscu napadu swe czerwone wstęgi, toporki i rożki. Dr. Nowakowski oddał się pod ochronę żandarmów, a tylko prezydyum zawdzięcza, iż go niewyrzucono z wiecu, inaczej rozjątrzony lud byłby go poszarpał na kawałki".

Kronika powszechna.

§ **Choroba cesarza Wilhelma.** O stanie zdrowia cesarza Wilhelma II od kilku tygodni znów niepomyślne krążą wieści. Urzędownie donoszą, że cesarz wskutek zaziębienia cierpi na gardło, że jest to cierpienie, podobne do choroby, którą przebył teraz cesarz Franciszek Józef. Według innej atoli wersyi ma to być cierpienie daleko groźniejsze, przypominające chorobę ojca cesarza, Fryderyka III. Od dawna zresztą obawiano się w Niemczech, że Wilhelma II taki sam los spotkać może, jakiemu uległ jego ojciec. Rozmaite okoliczności przemawiają za tem, że wersya ta nie polega jedynie na domysłach. Jeśli Wilhelm II czuje się dość zdrowym, ażeby odbyć uciążliwą drogę do Anglii, to tembardziej zadziwia, że lekarze zabronili mu wszelkiego natężenia głosu, tak, że podobno nawet toast swój w Londynie — złoży królowi Edwardowi na piśmie. Dalej donosiły depesze, że Wilhelm II po tych urzędowych odwiedzinach zabawi kilka tygodni incognito na znanej ze swego łagodnego morskiego klimatu angielskiej wyspie Wight. Według najnowszych zaś depesz, cesarz zmienił swój zamiar i postanowił odbyć dłuższą morską podróż wzdłuż południowych brzegów Anglii. Równocześnie zaś donoszą z Korfu, że w nabytym tam przez cesarza Wilhelma zamku Achilleion czynią przygotowania do przyjęcia dworu i że Wilhelm II zamierza tam zabawić przez kilka miesięcy, od stycznia do kwietnia r. p. Tak długi zaś pobyt na południu nie byłby potrzebny, gdyby chodziło jedynie o przemijające cierpienie organów oddechowych.

§ **Wręczenie dyamentu Cullinan** królowi angielskiemu. Deputacya kolonii południowo-afrykańskiej wręczyła w sposób uroczysty królowi Edwardowi największy w świecie dyament Cullinan. Podarunek ten jak wiadomo uchwaliło ofiarować królowi ciało ustawodawcze Transwalu. Dyament wręczono królowi w Sandringham w dniu jego urodzin. Dyament przybył na dworzec osobnym pociągiem pod osłoną tajnych ajentów policyjnych i wyższych urzędników. Panowie ci wsiedli tam do zamkniętego powozu, który konwojowali do zamku tajni ajenci na bicyklach. Na zamku w Sandringham czekał na tę ekspedycyę sztab tajnych ajentów. Deputacyę z południowej Afryki zaprowadzono do prywatnych apartamentów królewskich, gdzie ją przyjął król w otoczeniu rodziny królewskiej. Była też przytem obecną królowa hiszpańska. Sir Ryszard Salomon wręczył królowi dyament i oświadczył, że dar ten jest dowodem lojalności południowej Afryki. Król Edward podziękował. Dyament waży przeszło 3025 karatów, t. j. około pół kilogr. i przedstawia wartość około 25 milionów koron.

§ **O uniwersytet włoski.** Nie tylko w Wiedniu — o czem wczorajsze nasze telegramy donosiły — urządzili wczoraj studenci włoscy demonstracyę, ale także w Gracu. W Wiedniu studenci włoscy wyparci z uniwersytetu przez Niemców, udali się przed gmach parlamentu, a gdy im tu policya drogę zastąpiła, rozeszli się spokojnie, oświadczając, że ich manifestacya nie była skierowana przeciw studentom niemieckim, ale miała na celu przyspieszenie utworzenia uniwersytetu włoskiego. W Gracu zaś kilkuset studentów włoskich zgromadziło się przed salami wykładowemi na wydziale prawniczym i przez wyprawianie hałasów przeszkodzili odbywaniu wykładów. Następnie złożyli studenci włoscy taką samą deklaracyę, jak w Wiedniu.

§ **Organizacya gr. kat. Kościoła w Ameryce.** W dniach 15 i 16 zm. odbył się w Nowym Jorku, pod przewodem biskupa S. Ortyńskiego zjazd gr. kat. duchowieństwa półn. Ameryki, a w 2 dniach następnych zjazd wszystkich delegatów gr. kat. gmin cerkiewnych. Na konwencyi księży uchwalono:

Komisya episkopalna ustanowi granice istniejących już parafij. Gdzie jest co najmniej 200 ruskich rodzin, zorganizuje się nową parafię. Dla zaopatrzenia księży na starość, lub na wypadek choroby postanowiono założyć odrębny fundusz. Wszystkie cerkwie podzieli się na 9 dekanatów. Wszystkie parafie będą podzielone na 3 klasy. Przy kaplicach misyjnych będzie biskup utrzymywał osobnych księży. Dla szkół parafialnych postanowiono ułożyć katechizmy i inne książki ruskie. Ma być założonym dom dla sierót i ubogich, oraz ochronki dla dzieci pod sterem zakonnic. Siedziba biskupa, katedra i seminaryum duchowne będą się znachodziły w Filadelfii.

Wybrano komitet dla ułożenia: a) historyi gr. kat. Kościoła w Ameryce, b) szematyzm na r. 1908, obejmującego spis cerkwi, księży, wiernych gr. kat., rodzin, szkół, majątków cerkiewnych, narodnych organizacyj, bractw, towarzystw, sposobów zarobkowania itd., wreszcie uchwalono materyalne ubezpieczenie gr.-kat. biskupa.

Na zjeździe delegatów gr. kat. gmin cerkiewnych uchwalono wszystkie cerkwie pozapisywać na ruskiego biskupa, i dać przez to początek gr. kat. dyecezyi. Starać się o religijne wychowanie dzieci, ich wyższe wykształcenie i fundusz stypendyjny; o utrzymanie biskupa. Uchwalono fundować w Filadelfii rezydencyę biskupią, katedrę i seminaryum duchowne. Zakłady szkoły parafialne; założyć dom dla sierót, ubogich i kalek. Dalej uchwalono zakładać przy większych szkołach ochronki dla dzieci pod zarządem zakonnic; szkoły dla dyaków. Nowe cerkwie budować tylko za zezwoleniem biskupa; nie zbierać składek na cerkwie w Europie. Zabroniono księżom pisania oszczerstw po gazetach. W końcu uchwalono założyć w Nowym Jorku ruski dom emigracyjny.

§ **O taksy kuracyjne.** Kwestyą czy nieprawdziwe zeznania w sprawie wymiaru taksy kuracyjnej są oszustwem — zajmował się sąd powiatowy w Aussee. Wiedeński kupiec B. stanął oskarżony o oszustwo, bo jako gość kąpielowy przy meldowaniu się dwu swoich chłopaków zapisał, jako liczących mniej niż lat 12, przez co oszczędził połowę taksy, bo dzieci nad lat dwanaście płacą całą. Obrońca oskarżonego udowadniał, że w czynie B. nie było w rzeczywistości oszustwa, bo pół taksy, zapłaconej komisyi za 13-letnich chłopaków jest dostateczna. Sąd przychylił się do wywodów obrońcy i uwolnił oskarżonego od kary i winy.

§ **Z Biarritz.** P. Edward Leszczyc, który brał udział w kongresie dziennikarskim w Bordeaux, pisze do „Gaz. lwow.": Oprócz wycieczek w okolice winodajne, zwiedziliśmy jeszcze wybrzeże francuskie od strony zatoki biskajskiej, więc Arcachon, Guéthary, Biarritz. Pierwsze z tych miejsc kąpielowych niedawno powstałe, znajduje się dopiero w początkach swojego rozwoju, ale rozwija się bardzo szybko i niedługo dojdzie niewątpliwie do stanowiska pierwszorzędnej miejscowości kąpielowej. Ma ono też w herbie swym słowa „Jeri solitudo, hodie vicus, cras civitas". Guéthary, położone przepięknie z widokami zachwycającymi na wszystkie strony świata, ma również wszelkie warunki rozwoju, nie stanęło jednak jeszcze do wyścign ze starszymi swoimi sąsiadami.

Klejnotem tej riwiery jest duma Francuzów, Biarritz „la pittoresque", Biarritz, królowa kąpieli morskich. Położenie wymarzone, natura wysiliła się na wyposażenie zakątka tego we wszystko na co ją stać było; wspaniałe lasy tuż nad morzem i skaliste wysepki w morzu blisko wybrzeża nadają okolicy charakter zupełnie odmienny od innych miejsc kąpielowych morskich. Ręka ludzka zrobiła ze swej strony wszystko, aby tę niezwykle piękną naturę ująć w równie wspaniałe i godne jej ramy. Co tylko wyrafinowany komfort nowoczesny mógł wymyśleć, to stworzył w Biarritz i oddał na usługi zdążających tu ze wszystkich stron świata gości.

Na tem tle pięknej przyrody ujętej w ramy sztuki i kultury, proszę sobie wyobrazić towarzystwo prezentujące plutokracyę wszystkich narodów, niezawsze taktowną i dobrze wychowaną, lecz zawsze wesołą, krzykliwą i narzucającą się, a będziecie mieli wcale wierny obraz Biarritz. Bogaci Anglicy, bogaci Rosyanie, bogaci Niemcy, bogaci Amerykanie, trochę — chociaż co prawda nie wielu — Polaków, no i — co najważniejsze — dużo, bardzo dużo niebogatych Paryżanek, oto obraz publiczności tutejszej. Stroje i kosztowności bajeczne, automobilów niezliczone mnóstwo. Na mężczyznę nie mającego własnego automobilu, na kobietę ubraną mniej zbytkownie, patrzą tu z pełną litości pogardą. Centrem życia tutejszego są dwa kasyna, a raczej ich sale gry, w których przy bakaracie schodzą się wszyscy ci, którzy dla zabicia czasu chcą przegrać i ci, którzy przybyli tutaj, aby koniecznie na kapryśnej fortunie wymusić wygraną.

A jednak ludzie pomimo usilnej pracy nie potrafili zupełnie zeszpecić pięknej przyrody. Morze tutaj jest przepiękne w czasie pogody — stokroć piękniejsze w czasie burzy. W tej chwili siedzę przy oknie wychodzącem wprost na morze. Szaleje burza niezwykle silna. Deszcz leje jak z cebra, wicher świszczy. Szare morze powiązane tysiącem mokrych postronków z szarem, jak ono niebem. Wiatr potężne wzdyma fale, podnosząc je do wysokości kilkupiętrowych kamienic. Jedne z nich z wściekłością pędzą ku skałom nadbrzeżnym, aby je zwalić, a po bezskutecznym, odpartym zwycięsko ataku, pieniąc się z bezsilnej złości, rozpryskują się w miliony kropel, inne niby — w namiętnej roskoszy unoszą się w oddali ku ciemnemu obłokowi, a ucałowawszy go krótko, wracają i zawstydzone wpadają do morza...

§ **„Wobec prawa wszyscy są równi".** Rosyjskie konserwatywne „Słowo" petersburskie nie może powstrzymać się od bardzo cierpkich uwag z powodu nadzwyczajnego istotnie zajścia, jakie wydarzyło się świeżo w Symferopolu. Opis przebiegu zajścia, fejletonista „Słowa" zatytułował zjadliwie: „wobec prawa wszyscy są równi"... „Poprostu scenka z operetki lub wesołej farsy.

Przyjeżdża do Symferopola sesya sądu okręgowego. Prezes, prokuratorowie, komisarze sądowi... Całkiem uroczyście... W mundurach, naramiennikach. Wychodzą z wagonów na dworzec. Żandarm stoi.

— Kto jesteście? Pocoście przyjechali?
— Czyś oślepł? Jak śmiesz?
— Co? Jak śmiem? A... proszę o paszporty...
— Jakie paszporty?
— Najzwyczajniejsze...

Zmieszali się sędziowie i prokuratorowie: zapomnieli wziąść ze sobą paszportów.

— Ależ my ich nie mamy przy sobie.
— Nie macie? W takim razie proszę ze mną...
— Dokąd? Poco?
— Tam już rozpatrzą.

I sąd w całym swoim składzie aresztowany został przez żandarma. Sędziowie protestowali, przysięgali, że są prawdziwymi sędziami — żandarm był nieubłagany. I ostatecznie musieli sędziowie „stwierdzić swą osobistość". Obrażeni sędziowie zwrócili się do władzy. Skarżą się:

Posiedzenia sądu otwarto ze znacznem opóźnieniem i skład sądu podniecony był nerwowo. Cóż dziwnego: czekali wszyscy sędziowie odpowiedzi na skargę, jaką wnieśli do władz z powodu nieprawnego aresztowania. Na odpowiedź zresztą wypadło niedługo czekać. Brzmiała ona krótko i jasno: „Postąpienie żandarma uznać za prawidłowe". I „podobne czyny — pisze petersburskie „Słowo" zawsze uznawane były i będą za trafne dopóty, dopóki istnieć u nas będzie zasadniczy przepis: najpierw dowiedź, że nie jesteś oszustem, a potem dopiero żądaj, aby z tobą nie postępowano, jak z oszustem. Dowód zaś może być tylko jeden — mianowicie paszport, i oszuści doskonale o tem wiedzą i dlatego paszporty zawsze mają w porządku, a wobec tego jest rzeczą zrozumiałą i nawet z pewnego punktu widzenia zupełnie „słuszną", że do kozy policyjnej dostaje się niekiedy cała sesya sądu okręgowego in corpore. I to uznawane jest za zgodne z prawem i słuszne".

Zmarli.

Tadeusz Skolimowski, starszy radca krajowej dyrekcyi skarbu, zmarł dziś po dwudniowej chorobie. Pogrzeb odbędzie się w czwartek o g. 3 popoł.

Ze stowarzyszeń.

W lwowskiej Czytelni katolickiej w czwartek 14 bm. o wpół do 8 wieczór przedstawienie amatorskie „Dwie blizny" i „Qui pro quo".

Walne zgromadzenie tow. Bratniej Pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej odbędzie się 14 bm. w sali III uniwersytetu.

Ruch artystyczno-literacki.

• **„Herby szlachty polskiej".** Niedawno ukazał się na półkach księgarskich pierwszy zeszyt wydawnictwa firmy Antoniego Fiedlera w Poznaniu pt. Herby szlachty polskiej przez Zbigniewa Leszczyca. Pod względem formy są to piękne zeszyty in 4° na papierze, zdobnym w artystyczne winiety o barwach czerwonych i czarnych względnie jak inicyały liter czerwono-białych. Każdy ustęp o herbach alfabetycznie uporządkowanych rozpoczyna się zdobnym inicyałem. Karty tekstu naśladują karty starych kronik, na marginesach więc są bite czerwono odmiennym drukiem nazwy herbów, co zastępuje rozdziały w tekscie. Po boku od środka biegną szerokie winiety wzdłuż całej kolumny druku. Co się zaś tyczy reprodukcyi rysunków herbowych, to te są oddane pięknie i wzorowo. Bite są one na sztywnym bladozielonym kartonie i wychodzą nadzwyczaj wyraźnie

a całość herbu przedstawia się milej dla oka, niż zbita szara masa druku po drugiej stronie.

Wydawnictwo to będzie jedynem dziełem uwzględniającym systematycznie przegląd herbów polskich w kolorach, w naszej ubogiej literaturze heraldycznej, którą dopiero śp. dr. Franciszek Piekosiński na nowe tory popchnął.

Pod względem treści to już pierwsz, zeszyt daje do poznania, że autor stara się jak najdokładniej przedstawić wszystkie herby i familie doń należące, tak wiernie jak to jest możliwem. Heraldyka polska ma bowiem tyle stron nieznanych, że prawie niemożliwą jest rzeczą dokładne przedstawienie i zgromadzenie istniejących i już nieznanych dotąd herbów, ich legend i wyciągu rodów pieczętujących się danym herbem. Jednak nie można zapominać o tem, że dobre oparcie się na źródłach i troskliwe ich zebranie może sprostować wiele mylnych pojęć co do genezy i rysunku herbu.

Przedewszystkiem autor zapomniał (takby się wydawało) o jednej ważnej rzeczy, iż szlachectwo, nadane Polakowi nie przez królów polskich, a potwierdzone przez sejm polski lub nadane nie od władz polskich wogóle — nigdy szlachectwem polskiem nie było i nie będzie. — Takie szlachectwo będzie zawsze cudzoziemskiem a nie polskiem. Trudno przypuszczać, iżby panujący austryaccy (od roku 1782 począwszy) mogli nadawać szlachectwo byłej polskiej Rzeczypospolitej, kiedy już ces. Marya Teresa starała się utworzyć stan szlachty państwa austryackiego — zaprzestając nadawać tak zwane „szlachectwo krajowe“ (Landesritter von), które odtąd zaczęło się stawać przywilejem starych rodów dotąd istniejących. Inną natomiast rzeczą jest potwierdzenie szlachectwa staropolskiego lub obcego a w Polsce zatwierdzonego przez obecne obce rządy. Tak więc autor zamieszcza herb Antoniewicz, jako herb polski, jakkolwiek nadany on został przez ces. Józefa II rodzinie narodowości polskiej, to jednak nigdy herb Antoniewicz polskim nie będzie, jak ich szlachectwo nie będzie polskiem, choć polskiej rodzinie nadane, tylko będzie herbem i szlachectwem austryackiem. Zatem należałoby, by te familie i herby, które po roku 1782 otrzymały szlachectwo osobno ułożyć i zebrać, jako te rody polskie, które do szlachty polskiej przystąpiły, względnie te obce, które osiadłszy u nas, uzyskały potwierdzenie, że należą do stanu szlachty polskiej. — Tenże sam błąd popełnia i zasłużony wydawca Herolda polskiego, p. Boniecki, którego herbarz z powodu oparcia się na znakomitych źródłach, ma prawdziwą wartość genealogiczną. — Zamieszcza bowiem wiele rodów, które tyle tylko miały z Polską styczności, że na jej terytoryum posiadały dobra.

Ale za daleko odbiegłem od rzeczy. Sam autor p. Leszczyc nie trzyma się wiernie źródeł tak co do koloru jak i co do rysunku herbów. Weźmy na przykład herb Alabemda. Herb ten ma mieć czarną końską głowę na księżycu srebrnym w polu szarym, a nie jak autor podaje w rycinie srebrną głowę na czarnym polu. Nadto należało utrzymać koniecznie różnicę między kolorami czerwonemi, mianowicie między kolorem krwistym, a czerwonym. Już stare źródła np. Długosz, robią różnicę między sanguineus a rubeus i kolorem krwistym, odróżniają stare bardzo herby np. Topór, Przerocie, Starykoń, Sieniawa i wiele innych od reszty. Również w herbach trzy odcienia koloru żółtego a dwa niebieskiego. Z tymi odcieniami tych kolorów można się bardzo często spotkać u Bielskiego, Kromera, Długosza i w. i. Po prospekcie sądziłem, że autor wyda tylko zbiór poprawnych kolorowych herbów z krótkim opisem rysunku i familii doń należących. Byłoby to lepiej, gdyż przez to stworzyłoby się dzieło będące niejako uzupełnieniem „Herolda polskiego“ wydawanego przez p. Bonieckiego a uniknęłoby się wiele rozwlekłości. Część genealogiczno-historyczna, którą p. Leszczyc gdzieniegdzie zamieszcza, powinnaby być pozostawioną znakomitemu na tem polu pracownikowi p. Bonieckiemu.

Mimo pewnych usterek, wydawnictwo „Herby szlachty polskiej“ ma pełną wartość, już choćby z tego powodu, że zamieści wiele nieznanych dotąd ogółowi herbów polskich a szczególnie cudzoziemskich, które u nas uzyskały potwierdzenie. Dzieło to jeśli tylko szczęśliwie zostanie ukończone wzbogaci nasz ubogi dział heraldyczny o spory zasób wiadomości, tembardziej, że będzie jedynem (po Żernickim) wydawnictwem, które pomieści większą liczbę herbów w kolorowych reprodukcyach.

Aleksander Uleniecki.

* **Obrazy Tiziana.** Malarz Wielandt znalazł w jednym z pokojów król. rezydencyi w Monachium 11 portretów Tiziana. Są to portrety rzymskich cesarzy, do których należy jeszcze dwunasty znajdujący się w Mantui. Zostały one namalowane dla ces. Federigo II (Gonzag-Mantua 1537—1538). Są one malowane na żółto i szaro podług rzymskich monet i przeznaczone były dla jakichś celów architektoniczno-dekoracyjnych.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We środę „Hamlet“ Szekspira.
We czwartek „Mefistofeles“ Boity występ H. Zbońskiej-Ruszkowskiej i Dianniego.
W piątek „Hamlet“ Szekspira.
W sobotę o pół do 4 popoł. „Uriel Akosta“ — o pół do 8 wieczór „Wesoła wdówka“ z p. Schupp

Repertuar teatru krakowskiego

We środę „Cyd“ Corneillea.
We czwartek „Mściciel“ Germana.
W piątek „Wujaszek Wania“ Czehowa.
W sobotę „Królewicz Jaszczur“, „Ciocia Baruch“ i „Epidemia“.
W niedzielę popołudniu „Rewizor z Petersburga“, wieczór „Królewicz Jaszczur“, „Ciocia Baruch“ i „Epidemia“.

Z KRAKOWA.

— Krakowski sąd krajowy karny odstawił wczoraj wieczorem do Wiednia Wanę Dobrodzicką, obwinioną o zamach na gubernatora Skałłona. Odstawienie nastąpiło skutkiem zarządzenia najwyższego trybunału, który delegował sąd wiedeński do przeprowadzenia rozprawy w miejsce krakowskiego.

— Policya krakowska uwięziła i odstawiła do sądu kupca Freilicha, który zgłosił się przed kilku dniami i podał, że zgubił 13 torebek z brylantami, wartości 90.000 kor. Aresztowano go z powodu silnych poszlak, że sam ukrył brylanty na szkodę antwerpijskich kupców, od których pobrał je celem sprzedaży.

Z WARSZAWY.

— W Radomiu podczas przedstawienia w teatrze zabity został kilkoma strzałami z rewolweru komisarz policyi. Zabójca uciekł.

— Policya warszawska, jak już donosiliśmy, wpadła na trop wielkiego transportu broni. Przyjęła mianowicie list pisany po żydowsku przez Majera Schoenberga z Białegostoku do brata Natana Schoenberga w Warszawie, że w Toruniu nabył transport 150 browningów i 10 bomb. Natan Schoenberg zgodził się na zakupno proponowane mu przez brata i kazał transport przysłać do Warszawy. Policya, pochwyciwszy list, przyłapała w Skierniewicach cały transport. Znaleziono istotnie 150 browningów i 10 bomb, z których jedna ważyła ponad jeden pud. Saperzy wojskowi bomby odwieźli do Warszawy. Transport był przeznaczony dla Łodzi. Wskutek tego odkrycia uwięziono obu Schoenbergów i około 40 osób. Między innymi uwięziono Harwitza, właściciela drukarni, Józefa Linda, właściciela magazynu konfekcyi damskiej, Białkowskiego itd.

— Za rozpowszechnianie nielegalnej literatury narodowo-demokratycznej w Radomiu skazano Edwarda Balcera na 5 i pół roku twierdzy, Jana Walczaka na 8 miesięcy.

— Gen.-gubernator zawiesił na czas trwania stanu wojennego działalność tow. polskich nauczycieli szkół ludowych m. Warszawy.

— W Warszawie dokonano rewizyi w lokalu zarządu związku pracowników handlowych, gdzie aresztowano członków zarządu i zabrano wszystkie księgi. Prócz tego aresztowano 35 członków związku.

— W Łodzi śmiertelnie zraniono robotnika Wańkowicza a siekierą zabito majstra fabrycznego Bernatowicza.

— Jako przyczynę zniesienia łódzkiej frakcyi rewolucyjnej P. P. S. podaje komitet centralny obojętność robotników, bo z 12.000 zostało obecnie tylko 5.000, a jako ważniejszą jeszcze to że wielu wśród nich byli ludzie podli, uważający kasę partyi za własność osobistą. Wspierali oni bandytów, posługiwali się strasznym terrorem dla celów własnych; wreszcie kilku wybitnych członków bez pozwolenia organizacyj dokonało napadu na kasyera kolei łódzkiej, któremu zabrali 22.000 rubli.

— Wczoraj rozpoczęły się w sali stowarzyszenia techników obrady zjazdu stronnictwa polityki realnej. Zebrało się około 100 osób. Zagaił zjazd p. Stanisław Łubieński, przewodnictwo objął następnie p. Feliks Kucharzewski. Na wczorajszem posiedzeniu wygłosili referaty: p. Adolf Suligowski „O samorządzie i obecnem prawie wyborczem“ i p. Władysław Potocki „O parcelacyi“. Ostatni ten referat był krytyką obecnie prowadzonej w Królestwie parcelacyi i działalności Banku włościańskiego, zarazem przedstawił zarys obywatelskiej spółki parcelacyjnej, która ma za zadanie ująć dotychczasową bezładną parcelacyę w pewne karby i poprowadzić ją w kierunku największego pożytku obu stron, obywateli i włościan.

Z całego swiata

Wiedeń. Cesarz zatwierdził prośbę prezydenta policyi wiedeńskiej Habidy o przeniesienie w stan spoczynku i zamianował jego następcą hofrata Karola Brzezowsky'ego.

Praga. Na zgromadzeniu pomocników piekarskich uchwalono rozpocząć z dniem dzisiejszym strajk w tych piekarniach, w których nie przyszło do porozumienia z majstrami. Liczba strajkujących wynosi 1400. Około 22 firm, zatrudniających 200 robotników zgodziło się na żądania pracujących.

Paryż. Z Walencyi nad Rodanem donoszą o usunięciu się góry w Felines; 40 domów, wśród nich probostwo i szkoła runęło w gruzy.

Tulon. Jak zapewniają między papierami znalezionemi podczas rewizyi w mieszkaniu Ullma, znaleziono jeden list, z którego wynika, że Ulma ofiarował Niemcom na sprzedż te dokumenty, w których jest posiadaniu. List ten znajduje się w rękach sędziego śledczego w Paryżu.

Administracya „Gazety Narodowej“ przeniesioną została z ul. Kopernika 7, na ulicę Szajnochy nr. 2 (łączącą ul. Kopernika z ul. Sykstuską).

Telegramy i telefonematy

z dnia 12 listopada 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 13 listopada.

W Galicyi wschodniej: Przeważnie pochmurno, słabe wiatry, temperatura mało zmieniona, stan trwa równomiernie nadal.

W Galicyi zachodniej: Po większej części pochmurno, mierne wiatry, chłodno, mgła poranna.

Koło polskie a ludowcy.

Wiedeń. Wczoraj przedpołudniem odbyła się dłuższa konferencya między parlamentarną komisyą Koła polskiego, a prezesem klubu ludowców, p. Stapińskim. Obrady były poufne.

P. Stapiński ponowił protest przeciw wyborowi dra Głąbińskiego prezesem Koła polskiego.

Spisany z powyższej konferencyi protokół przyjęto bez dyskusyi na wieczornem posiedzeniu Koła do wiadomości.

(Od p. Stapińskiego otrzymała lwowska filia Biura korespondencyjnego następujący telegram: „Doniesiono mi telegraficznie ze Lwowa, że tamtejszym dziennikom Biuro koresp. dostarczyło wiadomości, jakobym przed kongresem przyrzekł wstąpienie ludowców do Koła. Tak nie jest. Przeciwnie, oświadczyłem komisyi parlamentarnej Koła polskiego, że przed kongresem wstąpienie do Koła, jest absolutnie niemożliwe. Poseł Stapiński“. Filia Biura koresp. zaznacza, że nie donosiła pismom, jakoby poseł Stapiński przyrzekł wstąpienie ludowców do Koła.)

Koło polskie.

Wiedeń. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Koło polskie po przyjęciu do wiadomości protokołu z konferencyi z ludowcami, omawiało nagłe wnioski socyalistów i uchwaliło głosować przeciwko nim, a to z autonomistycznych względów, z wyjątkiem pierwszego wniosku.

Dr. Głąbiński prezesem Koła.

Wieden. Przy dzisiejszym wyborze prezesa Koła polskiego padło 43 głosów z pomiędzy 49 obecnych członków Koła na dra Głąbińskiego.

Poseł Głąbiński oświadczył, że wybór przyjmuje i rzekł przytem, według „Poln. Korrespondenz“, co następuje:

„Będę się starał usprawiedliwić położone we mnie zaufanie i proszę panów o poparcie. Godność przewodniczącego organizacyi narodowo-demokratycznej w kraju i unii demokratycznej w Kole polskiem, z dniem dzisiejszym składam, aby odtąd działać jedynie dla Koła polskiego, bez różnicy poszczególnych jego frakcyi. Nie posiadam ja wprawdzie tego doświadczenia politycznego, co moi poprzednicy, gdy jednak zmieniona sytuacya polityczna stawia mnie na ten urząd jako odpowiedzialny, pragnę przedewszystkiem wyrazić uznanie mojemu poprzednikowi w urzędzie za jego lojalność polityczną, którą okazał w czasie ostatnim.

„Polityka nasza i nadal opierać się będzie na tradycyjnej lojalności w obec cesarza, dynastyi i państwa, będziemy i nadal uchwalali „konieczności państwowe“, musimy jednak z całym naciskiem występować za interesami naszego kraju.

„Przedewszystkiem należy strzedz powagi Koła polskiego jako przedstawicielstwa narodu i kraju. We wszystkich ważnych kwestyach politycznych Koło polskie na równi z innemi wielkiemi stronnictwami musi mieć głos decydujący. Musimy domagać się od rządu zupełnego poszanowania uchwał sejmu galicyjskiego. Nie możemy dopuścić do tego, aby uchwały naszego sejmu, jak to nieraz się zdarzało, pozostawały bez wszelkiej odpowiedzi i abyśmy byli uważani za natrętnych petentów. To sprzeciwia się naszej idei autonomicznej, do której urzeczywistnienia dążymy. Musimy też domagać się od rządu, żeby przyswoił sobie zasady szczerze demokratyczne. Nie będziemy tolerowali nadużyć i szykan administracyjnych lub fiskalnych; żądamy równego traktowania wszystkich klas społecznych.

„Użyjemy całego swego wpływu na ubezpieczenie i rozwój naszych praw narodowych i autonomicznych. Wobec innych narodowości, nie wyłączając Rusinów, będziemy zawsze lojalnie postępowali i starać się będziemy o usunięcie istniejących różnic. Szczególnie serdecznym stać się musi nasz stosunek do polskiego stronnictwa ludowego, aż usiłowania, zmierzające do zjednoczenia Koła polskiego ze stronnictwem ludowem będą uwieńczone pomyślnym rezultatem.

„W nadziei, że pomimo chwilowych nieporozumień, wszyscy członkowie Koła polskiego znowu się ściśle złączą do energicznej pracy, obejmuję z dniem dzisiejszym mój urząd“.

Po przemówieniu p. Głąbińskiego, zabrał głos p. ks. Kopyciński i stwierdził ducha solidarności narodowej, którego objawem był dokonany właśnie wybór. Podziękował konserwatystom za ofiarę, którą ponieśli ze swych przekonań.

Wybór wiceprezesów odroczono.

P. ks. Pastor oświadczył, że ze względu na stan zdrowia rezygnuje stanowczo z ponownego wyboru.

Koło uchwaliło wyrazić mu podziękowanie za jego dotychczasową działalność.

Wiedeń (Telegram własny). Dzisiejszy wybór prezesa Koła jest konsekwencyą zasady parlamentarnej, że stronnictwa mające większość, obejmują władzę a równocześnie odpowiedzialność.

Posłowie stronnictw demokratycznych i ludowych liczą w Kole 43 członków, nic dziwnego, że zapragnęli mieć prezesa ze swego grona.

Do wybuchu przesilenia przyczyniła się niezgrabna taktyka rządu przy rekonstrukcyi gabinetu, który z jednej strony wynosił formalnie teki na targowlcę, z drugiej nie utrzymywał w tej mierze czucia z prezydyum Koła polskiego, następnie różne błędy taktyczne w kierujących sferach Koła, omawiane aż zbyt obszernie w krajowej prasie, wreszcie drażniące ataki „Czasu“ i „Dziennika polskiego“ przeciw dr. Głąbińskiemu. Skutkiem tych ataków zasypywaną była demokratyczna większość Koła zarzutami demokratycznej opinii z kraju, że dobrowolnie wysługuje się 11 konserwatystom Koła a za to jest w prasie konserwatywnej poniewierana.

Jakkolwiek dr. Głębińskiema brak jeszcze długoletniego szerokiego doświadczenia politycznego, jednak przy jego zdolnościach i gorącem oddaniu się sprawom krajowym, z czasem te braki uzupełni a że jest prawym, nieskazitelnym i najlepszej chęci i nie będzie gardził radami i uwagami doświadczonych, choćby oni odmienne mieli polityczne zapatrywania, przeto należy się spodziewać, że prezesostwo w dobre ręce się dostało.

Obawy z tytułu wszechpolskości dr. Głąbińskiego, tudzież ze względu na ludowców, jakie krążyły po dziennikach, sądzimy, że upadną, zwłaszcza, że w tych dniach wstąpienia ludowców oczekiwać nie było można.

Dotychczasowi prezesi Koła polskiego.

Kazimierz Grocholski 1867—1889
Apolinary Jaworski 1889—1893
Filip Zaleski 1893—1895
Apolinary Jaworski 1895—1904
Wojciech Dzieduszycki 1904—1906
Dawid Abrahamowicz 1906—1907
Stanisław Głąbiński 1907——

Rada państwa.
Posiedzenie dzisiejsze.

Wiedeń. Na początku dzisiejszego posiedzenia Izby posłów, w chwili, gdy ministrowie w gali wstąpili na salę, rozległy się huczne, kilkakrotnie odnawiające się oklaski, podczas gdy czescy radykali i niektórzy posłowie socyalno-demokratyczni wznoszą długotrwałe, hałaśliwe protesty. Nowi ministrowie odbierają gratulacye.

Wśród ciągłej wrzawy ze strony czeskich radykałów prezydent ministrów bar. Beck przedstawia Izbie nowomianowanych ministrów. (Huczne oklaski.)

Mimo kilkakrotnych upomnień ze strony prezydenta czas jakiś trwa jeszcze hałaśliwa demonstracya czeskich radykałów.

Po załatwieniu wpływów czeski socyalny demokrata Nemec wspomina o rekonstrukcyi gabinetu i protestuje w imieniu pracującej ludności czeskiej jakoteż wszystkich żywiołów wolnościowych narodu czeskiego przeciw mianowaniu p. Praszka, który zdeklarował się jako wróg reformy wyborczej i wróg robotników, ministrem rodakiem czeskim. Mowca wnosi, aby celem dania rządowi sposobności do rozwinięcia swego programu, otwarto dyskusyę nad dzisiejszem oświadczeniem rządu w sprawie rekonstrukcyi gabinetu.

Wniosek ten odrzucono.

P. Klofacz protestuje po czesku w imieniu czeskich radykałów przeciwko wstąpieniu obu ministrów czeskich do gabinetu.

Po odpowiedziach ministra sprawiedliwości na interpelacye, między temi na interpelacyę Wityka w sprawie zaburzeń w Woli Jakubowej, Izba przystąpiła do dalszej rozprawy nad wnioskami nagłymi w sprawie zaopatrzenia ubogich rodzin rezerwistów, powołanych na ćwiczenia wojskowe.

Uchwalono nagłość tych wniosków Steinera i Reichstädtera odrzucono natomiast nagłość wniosku Winarskiego i tow. (soc. dem.) w tej samej sprawie.

Izba przystąpiła do narad nad meritum wniosków Steinera i Reichstädtera.

Zabrał głos hr. Sternberg.

Wiedeń. Po Sternbergu przemawiał poseł Kienzl, następnie oświadczył zastępca ministra obrony krajowej generał-porucznik Georgi, że rząd z całą sympatyą odnosi się do wniosków, będących przedmiotem dyskusyi, że zaś ta sympatya będzie udowodniona czynem, jest dla izby rękojmą mowa tronowa, w której przewidziane jest urzeczywistnienie tych żądań.

Po usunięciu znacznych trudności rząd nie będzie zwlekał z przedłożeniem izbie dotyczących projektów ustaw, gdyż rządowi najbardziej zależy na tem, aby rezerwiści wolni od trosk mogli poświęcać się pełnieniu swej służby.

Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń. Jak słychać, minister dr. Korytowski przedłoży w najbliższych dniach projekt opodatkowania samochodów.

Ugoda.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi ugodowej przewodniczący p. Kramarz zawiadomił zebranych że ks. Auersperg złożył mandat członka komisyi.

W dyskusyi nad ugodą p. Laginia oświadczył, że związek południowo słowiański oświadcza swą solidarność z żądaniami Chorwatów na Węgrzech i jest przeciwnym ugodzie.

Socyaliści Renner, Wityk i Modraczek podnosili odpowiedzialność rządu za dalsze ukształtowanie się stosunków politycznych i ekonomicznych. W nowym gabinecie agraryusze i klerykali zdobyli stanowiska i im przypadnie większość.

P. Wityk nadto omawiał zajścia w Czernowie na Węgrzech, urgował sprawę uprzemysłowienia Galicyi, budowę dróg wodnych, wprowadzenie dwuletniej służby wojskowej, uregulowanie emigracyi w Galicyi, przeprowadzenie reform agrarnych, a w końcu zarzucił rządowi, że nic nie czynił, aby przywrócić spokój w kraju.

Na tem obrady przerwano.

Wiedeń. Stronnictwo chrześcijańsko-socyalne uchwaliło głosować za ugodą, jeżeli rząd da zupełnie zadowalające wyjaśnienia w sprawie prawno-państwowego stosunku do Węgier.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Stronnictwo niezawisłości odbyło wczoraj w obecności prawie wszystkich ministrów konferencyę; na porządku dziennym były przedłożenia ugodowe. Po sprawozdawcy Földesie, który zalecił przyjęcie przedłożeń, zabrał głos poseł Hollo, przedkładając znaną formułę w w sprawie bankowej. Poseł Polonyi w dłuższej mowie opozycyjnej zajął stanowisko przeciw ugodzie i przeciw podwyższeniu kwoty. Minister oświaty, Apponyi wystąpił przeciw wywodom poprzedniego mowcy. Poseł Farkashazy oświadczył, że ze względu na stanowisko, jakie zajął w sprawie ugody, gdy kandydował na posła do sejmu, składa swój mandat poselski. Gdyby miał być ponownie wybrany, będzie głosował za ugodą. Poseł Ugron przemawiał za przyjęciem ugody i zaproponował, ażeby głosowanie w tej sprawie uważać za zasadniczą sprawę stronnictwa. Polonyi zaznaczył, że stronnictwo nie może kierować się żadnymi względami, dlatego niechaj wszyscy, którzy nie głosują za ugodą, wystąpią ze stronnictwa. W końcu uchwalono, że w kwestyi głosowania statuty stronnictw mają być drogowskazem, ci zatem, którzy głosują i agitują przeciw ugodzie, mają ponieść następstwa tego stanowiska i wystąpić ze stronnictwa. Następnie znaczną większością głosów przyjęto przedłożenia ugodowe i posiedzenie zamknięto.

Budapeszt. Wczoraj ukonstytuowała się tu krajowa partya chrześcijańsko-społeczna.

Spiski w Czarnogórze.

Belgrad. Dziennik „Stampa“ donosi z Cetynii, iż w sprawie spisku przeciw księciu Mikołajowi aresztowano 160 osób, w tem trzech krewnych księcia.

Ziemie polskie.

Dzienniki petersburskie donoszą, że w połowie bm. zostanie zwołana ankieta w ministerstwie spraw wewnętrznych w sprawie wprowadzenia samorządu w Królestwie Polskiem. W ankiecie wezmą udział między innymi warszawski generał-gubernator Skałłon, z Polaków — dwaj członkowie rady państwa Ostrowski i Potocki.

Z Rosyi.

Petersburg. Petersb. Ag. ogłasza, że nieprawdziwe są doniesienia o zakazie wywozu zboża z Rosyi.

Trzecia Duma.

Petersburg. Otwarcie trzeciej Dumy nastąpi w pałacu taurydzkim. Przyjęcie posłów w pałacu Zimowym prawdopodobnie się nie odbędzie.

Petersburg. Przedstawicielom prasy polskiej przyznano tylko 3 miejsca w loży dziennikarskiej w Dumie.

Rewolucyoniści w armii.

Władywostok. Podczas rewizyi w warsztatach w porcie wojennym znaleziono broń, amunicyę, bomby, plany, pisma i pieczątki rewolucyjnej władywostockiej organizacyi wojskowej.

Z Francyi.

Paryż. „Humanite“ ogłasza odpis okólnika prezydenta ministrów do władz policyjnych w sprawie surowego nadzoru ruchu antywojskowego.

Z Bułgaryi.

Sofia. Sobranje rozpoczęło rozprawy o adresie. Podczas mowy przywódcy radykalnych demokratów, Zanowa, który w ostrych słowach zarzucił rządowi wielokrotne pogwałcenie konstytucyi i ustaw krajowych, przyszło do burzliwej sceny, gdy Zanow oświadczył, że polityka rządu wywołała demonstracye przeciw księciu w styczniu b. r. Kilku posłów rządowych przemocą zepchnęło Zanowa z trybuny. Powstał niezmierny hałas, posiedzenie musiano przerwać.

Dział ekonomiczny.

§ **Krach amerykański a Länderbank.** Rząd, jak donoszą z Wiednia, wystosował do zarządu Länderbanku wezwanie, aby przedłożył dokładne sprawozdanie o wypadkach w Londynie, które naraziły ten bank na stratę 5 milionów koron. Po ostatniem posiedzeniu rady nadzorczej zażądał komisarz rządowy przedłożenia protokołu. Podług oświadczenia rządu protokół ten nie zawierał dokładnego obrazu wypadków londyńskich i rząd domagał się dlatego szczegółowego sprawozdania. Skutkiem milionowych strat w zarządzie powstała opozycya przeciw dotychczasowemu kierownictwu zakładu. Opozycya domaga się, ażeby rada nadzorcza mogła wykonywać większą kontrolę.

Chodzi o ograniczenie kompetencyi jeneralnej dyrekcyi, która rozporządza majątkiem akcyonaryuszy a rada nadzorcza staje często wobec faktów dokonanych. Oprócz tego powstała w samej dyrekcyi opozycya przeciw jeneralnemu dyrektorowi. Brak zgody w łonie dyrekcyi. Länderbank ma odpowiedzieć, że kierunek filji londyńskiej zaangażowanym został na polecenie wybitnych finansistów. Filja wykazała w pierwszym roku znakomity dochód. Później się pokazało, że kierownik filji robił wiele transakcyi na własny rachunek. Wysłany na kontrolę do Londynu, wiedeński dyrektor Länderbanku, nie wykonywał należycie kontroli i z tej przyczyny nastąpiła jego dymisya.

Z rynków towarowych

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 12 listopada.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 12·20 do 12·40, pszenica na termina 0·— do 0·00. Żyto gotowe 11·10 do 11·30, żyto na termine 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 7·10 do 7·30. Jęczmień pastewny 7·00 do 7·50. Jęczmień brow. 8·00 do 8·50. Rzepak —·— do —·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 7·— do 7·50 groch do gotowania 9·50 do 10.50 Wyka 6·50 do 6·70. Bobik 6·70 do 6·90 Hreczka 0·00 do 0·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 0·00 do 0·00. Koniczyna czerwona 65·— do 75·— koniczyna biała 45·— do 55·—, koniczyna szwedzka 65·— do 75·— Tymotka 30·— do 35·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 54·75 do 55·—. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 35·— do 35·50.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 12 listopada. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 623·75, węgierskiego zakładu kredytowego 726·50 Anglobanku 288·50, Unionbanku 525·00, Banku dla krajów koronnych 404·50, Bankvereinu 512·75, Bodencreditu 987·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 000·00, kolei państwowych 687·50, kolei południowej 143·50 tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbethal 415·00 kolei północ. 5110—5140, kolei czerniowieckiej 550·—, alpiny 584·75, Rima Muranya 499·00, praskiego towarz. żelaznego 2380—2400, fabryki broni 448·—, tureckie tytoniowe 337·50 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naft. 522·— —, oblig. węg. indemniz. 91·20, renta majowa 95·40, austryacka renta koronowa 95·50, węgierska renta koronowa 91·50, 55-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 93·—, 4-procentowe listy banku hipotecznego 94·25, 4 i pół procentowe listy banku hipotecznego 99·40, 5-procentowe listy banku hipotecznego 110·00, 4-procentowe Banku kraj. 94·—, 4 i pół proc. Banku kraj. 100·05, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. 97·95, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 94·80, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 93·—, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 94·40, losy tureckie 150·75 ... ki 117·57, ruble 254·—, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r 85·90.

NADESŁANE

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Przyjechali do Lwowa d. 12 listopada 1907.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). T. hr. Łoś z Kulmatycze, dr. Dembicki i W. Przybyłowski z Kołomyi, W. Żurowski z Nowego miasta, inż. Zdanowicz z Borysławia, H. Haszlakiewicz z Rosyi, J. Simowa z Zamostu, W. Czaykowski z Żyrawy, K. Bartmańskey ze Spas, K. Kleber z Wiednia, B. Ujejski z Seweryńki, O. Scanell z Firlejowa, dr. A. Iskrzycki z Sanoka, inż. Spellaz i A. Palfy z Wiednia, M. Turowski z Sambora, W. Dwernicki z Tenesort, W. Żebracka z Olszany, K. Berdo z Rosyi, J. Schön z Wiednia, dr. J. Stefanecki z Czerniowiec, H. Newikiuf z Wiednia, E. ...hnert z Kemnitz.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.